

F r a n c i s z k a ń s k i  
z e s z y t  
z G ł u b c z y c

20

Fr Antoni Kazimierz Dudek OFM

# DZIENNIK PISANY PRZY STUDNI

**Grudzień 2022**



Fr Antoni Kazimierz Dudek OFM

# DZIENNIK PISANY PRZY STUDNI

**Grudzień 2022**

Numer 20 „Franciszkańskich zeszytów z Głubczyc”

Wydawnictwo Wilka z Gubbio - Głubczyce 2023

Przepisała: Jolanta Kania

Drukarnia: drukprudnik.pl

## Czwartek – 1.12.

Budowanie domu wymaga cierpliwości. To duże przedsięwzięcie. O tym też mówi Jezus (Mt 7,21.24-27).

Iżajasz nakazuje, żeby nadzieję złożyć w Panu. Budować na skale, nie na słowach, obietnicach.

Ileż razy próbowałem komuś zaufać – okazało się to często pomyłką.

Przysłowia polskie uczą: „Obiecanki cacanki a ...”. Jakub też mówi: „wiera bez uczynków jest martwa”. Czyny się liczą, nie słowa. Wiara hartuje się, gdy pokonamy trudne doświadczenia. Nie ugiąć się. Budować na skale.

Budować świątynię Bożą. Nie kościół – Bóg mieszka w człowieku. Czy ja jestem godnym dla Niego mieszkaniem? Czy robię coś, by się godnie czuć? Czy nadaję się na mieszkanie Boga? Co uprzątnąć? Usunąć? Jak to możliwe, że On chce mieszkać – chce!!! Kocha mnie. Sprawić Mu radość!!!

Godz. 8.00 siedzę w czytelni Archiwum w Opolu. Dwa ostatnie „pudła”. Kontynuuję spisanie zawartości. Są przeróżne informacje: formacja duchowa kleryków i nowicjuszy, sprawy podatkowe, prośby o wstąpienie do Zakonu (lub odejście), korespondencja z urzędami państwowymi, rachunki (szczególnie czas budowy klasztoru i kościoła), działalność gimnazjum, dokumenty urzędowe kościelne i władz państwowych, spisy dobrodziejów, katalogi (składy personalne) z imionami zakonników w klasztorach. Niestety – zwykle – to są teksty ręcznie pisane (cudowna kaligrafia), na pięknych kartkach, w języku łacińskim lub niemieckim.

Po godz. 11.00 żegnam pracujących i pomagających.

W drukarni prudnickiej, pod nieobecność pani Michała – pan Szwagier – robi pocztówkę z życzeniami świątecznymi, pocztówkę i obrazki ze św. Karolem de Foucauld dla „Dużego Domu” we Wrocławiu. Biorę też pierwszy, gotowy egzemplarz „Krzyży, kaplic...”. Reszta

chyba w poniedziałek. Wybuch wdzięczności: i dla tych, którzy bezinteresownie pomagali, współtworzyli, wspierali w przeróżny sposób.

Wracam do wczorajszego meczu. Smutny mecz. Żadna euforia. Czy wczorajszy mecz kwalifikuje drużynę na kolejny etap? W życiu nie jest tak: nie, że coś mi się udało!!! Wkładam wysiłek – więc zasłużyłem. Ale coś przez pomyłkę... Że to się nie należało... Może w sposób żenujący... Nie, że przegrywamy, ale że nie gramy. Psim swędem. Coś jest nie tak. Grają przecież w dobrych klubach... Wymuszone... Może na więcej nie stać... Ta druga połowa...

Jest wieczór. Nie oglądam meczu. Siedzę nad czystym papierem, czytam Ewangelię na dzień Bożego Narodzenia – według „rozkładu jazdy” będę miał kazanie. Cudowny temat!!! I za niemieckim poetą, Josephem von Eichendorffem (którego cześć jest żywa w Prudniku), powtarzam zdanie, które przełożył Adam Mickiewicz:

*„Wierzysz, że Bóg się zrodził  
w betlejemskim żłobie,  
lecz biada ci, jeżeli  
nie zrodził się w tobie.”*

**Piątek – 2.12. –**

**Pierwszy piątek miesiąca**

Pan Jezus uzdrawia niewidomych. (Mt 9,27-31).

Jestem podwójnie niewidomy: duchowo – nie liczę się z Bogiem, fizycznie też – nie widzę drugiego człowieka.

Występują dwaj i mówią, że Jezus jest Mesjaszem. Mateusz chce przekonać Żydów, stąd świadectwo dwóch – dwaj świadkowie. Ich zjednoczyło nieszczęście – przyszedł Jezus i albo On, albo nikt. Jezus widzi ich wiarę.

Noc się kończy gdy patrzę na człowieka i gdy chcę mu pomóc. Oddać Jezusowi swoją ślepotę. Żeby nie było pomieszania – chcę, a jednocześnie niech będzie po mojemu. Plan Boży może być trudny, ale może nas na coś przygotuje.

Trwają rozmowy w trzech firmach na temat ławki. Decyzje po niedzieli.

Panie w hurtowni papierniczej grzeczne, uprzejme, pomagają.

Smutny esemes od znajomego. Kolejna informacja: emocje to zły doradca. Zawsze wysłuchaj drugiej strony i nigdy, nigdy, nigdy nie sądz!!!

Dzwonił Szwagier – książki gotowe!!! Hurra! Pakuję do kopert. Jutro wyślę!!! I do ks. bp. Andrzeja, do Opola, też.

Sporo spowiedzi pierwszo piątkowych.

Siedzę nad kazaniem na Boże Narodzenie i chyba pięćdziesiąty raz przeglądam nową książkę. Wdzięczność, radość, jakaś satysfakcja!

Napisałem list do ks. biskupa Andrzeja w Opolu. Ta książka to mój prezent dla niego i diecezji na 50 – lecie jej istnienia.

Czytam o franciszkanach w Koźlu. Będzie potrzebne trochę informacji o nich, bo książe Jan, w roku 1458, sprowadził braci mniejszych z Koźla do Głubczyc.

## **Sobota – 3.12. –**

Św. Franciszka Ksawerego (+1552), jezuita, apostoła Wschodu, patrona Kłodzka

„Królestwo Boże jest bliskie” (Mt 9,35-10,1.5a.6-8) Jezus ma otwarte serce. Troszczy się o ludzi nękanym złym duchem – leczy wszystkie choroby, słabości. Lekarz od wszystkiego. Jaki mam problem – Jezus uzdrawia. Mieć świadomość, że mam Pasterza. Że potrzebuję współpracowników, by nic się nie zmarnowało. Mieć współczujące serce.

Być dla innych bramą do nieba. Do nieba sam nie wejdę. Czy jest ktoś, kogo doprowadziłem do Jezusa? Czy komuś służyć? Może przełamać się i być z kimś.

Dużo się dzieje, choć dzień ciemny, zimny, ze śniegiem, ponury. Spowiedź człowieka po latach, kolejka na pocztę i grzeczna pani, która mnie rozpoznała, zakupy (woda mineralna, cukierki do paczki), czytam książki o franciszkanach w Koźlu, spóźniam się na obiad, telefony, nowy pojemnik na lekarstwa, zbieranie suchego prania, myśli na Boże Narodzenie.

Już palą się dwie świece adwentowe.

W „Wiadomościach” była informacja z udziałem ojca Zacheusza, mojego współbrata i ucznia z Wrocławia Karłowic, który od kilku miesięcy służy (już drugi raz) w Kustodii Ziemi Świętej. Zazdroszczę mu.

Zimno mi. Chodzę w bluzie, a jednak zimno, chłodno. Jakieś znużenie. Spać.

## **Druga Niedziela Adwentu – 4.12.**

Jan Chrzciciel – ostatni prorok Starego Testamentu, to ten, który wskazał na Jezusa. Który wzywał do przygotowania dróg, by mógł przyjść Jezus.

Co jest gruzowiskiem, które mnie ogranicza? Jakie moje drogi są kręte? (Mt 3,1-12). Czy

mój życiowy GPS wskazuje na Jezusa? Czy mam w życiu cel? Czy pokonuję przeszkody? Wciąż do przodu. Nie oglądać się.

U o. Jana kawa poranna, cudna muzyka i zapalona druga świeca – czerwona – na wieńcu adwentowym.

Imię Jan, po hebrajsku (Jochanan) znaczy: „Bóg jest łaskawy”. On siebie przedstawiał, jako przyjaciel Oblubieńca.

Sierść wielbłąda – a Ewa i Adam są okryci skórą zwierzęcą! Eliasza nosił też takie odzienie – ze skór.

Ktoś (Jan) pojawia się jak Eliasza. Miód = słodycz z nieba. Szarańcza = ta, która była w palmach – można ją było spożywać i jest symbolem mądrości.

Niezwykły jest ten tekst Izajasza (Iz 11,1-10). Kiedyś skończy się wrogość. Szatan = przeciwnik. On sprawia, że jest wrogość. Jego działaniem jest wprowadzać ludzi w agresję, konflikt między sobą, siać wrogość. Kain zabił Abła. Dzielenie ludzi. Poróżnianie ludzi. Podzielić i postawić przeciw sobie. Różnić ludzi. Nie skreślać!

Polska jest podzielona. Kościół jest podzielony. Pogarda – oszołomy – kto tak myśli, to dziecko diabła. Jeżeli kogoś obrażam – jestem dzieckiem diabła. Nie poniewierać, nie kasować. Są między nami mury. Zadaniem papieża jest budowanie mostów między ludźmi. Nikt nie jest wrogiem – nie złem za zło!!!

Myślę o mojej Mamie. Miałyby dzisiaj imieniny. Wracają wspomnienia; tyle wspomnień... Tęsknię za Nią. Jej zdjęcie – pięknej twarzy – wisi w mojej celi zakonnej. Jest obecna... Mama Barbara.

Czy donosicielstwo to polska specjalność? Nie dojdiesz do np. pokoju – już ktoś cię o czymś „informuje”. Straszne, przerażające, upokarzające. Kto naprawi te krzywdy?

Oglądałem mecz Polaków z Francuzami u Ewy i Krystiana. Lubię ich towarzystwo. Lubię atmosferę ich domu, mieszkania teraz przebudowanego, ich ciekawość świata, swoistą renesansowość zainteresowań, miłość do Jezusa. Oliwki, sery, grzybki, świetna herbata. Oni.

Przed oczami mam plakat pana Sawki: „Chleba i Kataru”.

### **Poniedziałek – 5.12.**

Ci ludzie z Ewangelii nie dali za wygraną (Łk 5,17-26). Niestychane!!! Jezus przejrzał i tego człowieka, jego chorobę i życie, i myśli ludzi, którzy byli wkoło. Dobrze jest mieć wokół siebie ludzi, którzy pomagają.

Po roratach śpię. Coś od dwóch dni słaby jestem. I chyba oko boli leciutko.

O godz. 9.00 ruszam: poczta, muzeum, biblioteka, pan fotograf. Kontakt z ludźmi budzi, ożywia.

Wróciłem na modlitwy przed obiadem. Piękne było to przedpołudnie: panie w hurtowni papierniczej jak anioły, pan fotograf cierpliwy i spieszący z pomocą, kawa i sernik u pani dyrektor Barbary (miała wczoraj imieniny) wyborne. Informuje mnie, co i jak z ławką. Dzięki Internetowi pokazuje ławkę, która będzie gotowa przed świętami. Przekazuję książkę z krzyżami, kaplicami i model papierowy Bramy Floriańskiej (Grobnickiej) wraz z zabudowaniami kościoła i klasztoru wg rysunku z XVIII wieku. To mój dla niej prezent imieninowy – z życzeniami.

Miła i ważna niespodzianka – dzwoni pani sekretarka z firmy „Galmet” – pan prezes może mnie przyjąć. Zaskoczony – jadę. Co i jak, pominię szczegóły spotkania, ale jestem bardzo zaskoczony entuzjazmem tego, bądź, co bądź, posuniętego w latach człowieka. Zaimponował mi siłą woli, rozmachem, darem przewidzenia, wielkością serca, umiejętnością pracy w zespole. A jego gabinet!!! A biuro jego syna! I to taki człowiek i takie dzie-

to tutaj, w mieście Anioła! Wymieniamy telefony. Będziemy w kontakcie.

Pierwszy raz, od dłuższego czasu, odprowadzam Mszę Świętą sam. Nie opowiem swoich doznań – jestem powściągliwy. Dlaczego? – zamilknę!!!

Poprawiam teksty pani „przepisywaczki” i układam plan książki o franciszkanach. Jakoś niewyraźnie widzę – to utrudnia robotę. Ale – nic to!

**Wtorek -6.12.-**

**Św. Mikołaja, biskupa (+ ok.350)**

Odkąd się człowiek zagubił – Bóg nieustannie nas, mnie szuka. Każdy człowiek jest upragnionym dzieckiem. Pan Jezus jest gotów szukać zaginioną owcę (Mt 18,12-14).

W literaturze polskiej jest ten słynny tren Kochanowskiego o stracie Urszulki. „Pełno nas, a jakoby nikogo nie było”. Bóg tęskni. Pomóc zagubionym wrócić. By Bóg był w ich sercach.

Z panem Michałem (już zdrowym) składamy historię franciszkanów w Głubczycach. Będzie o braciach w Koźlu, o księciu Janie III (bardzo mało informacji w źródłach), potem historia z dodatkami i na końcu spróbuję narysować, przerobić aktualne organy w... barokowe, koniecznie z IHS! Skończyliśmy – dzięki pani Joli – 18 „Zeszyt”. Będzie gotowy w czwartek.

Przed obiadem różaniec za zmarłego tatę o. Jonasza.

Kolejna informacja o spotkaniu „anielskim” w czwartek – hurra!!!

Przygotowuję się do wyjazdu w piątek. Wieszam dwie pierwsze kartki świąteczne na rozciągniętym sznurku. Będą wisiały do 2 lutego – będą mi przypominać tylu ludzi. Będę o nich pamiętał.

Przygotowuję zdjęcia, obrazy, plany do franciszkańskiej publikacji. Nie ma ich wiele, ale ubogą książkę.

Podczas nabożeństwa do św. Antoniego, które odprawiałem w cudownej, wspaniałej, starej – ręcznie haftowanej kapie, kojarzyłem jego postać z bohaterem dnia, ze św. Miłkołajem. Obaj są symbolami dobroci. Obaj, jak Jezus, przeszli przez życie dobrze czyniąc.

O taką łaskę nieudolnie prosiłem.

Wróciłem do wieczornego picia herbaty. Ta dzisiejsza ma smak malinowy.

Ktoś pyta, czy można kupować maści cudowne produkcji franciszkańskiej, które reklamują się w kolorowych pismach kobiecych. Naprawdę w 100% nie wiem. Ja nie kupuję. Nawet nie używam słynnego balsamu kapucyńskiego (też franciszkański). Za ziołami jestem. Przyprawy konsumuję.

Jutro spotkanie z seniorami. Cieszę się, bardzo się cieszę. Słucham piosenki Tomka Kamińskiego „Bądź blisko mnie”. Ma w sobie coś ten utwór.

**Środa – 7.12. –**

**Św. Ambrożego, biskupa (+397)**

Śliczna jest dzisiejsza Ewangelia (Mt 11,28-30). Jezus staje przede mną – „Przyjdź”. Wtedy podejście do problemów jest inne. Choć zły duch zasiewa wątpliwości. Pan Jezus zaprasza codziennie, by Mu oddać serce. Jego serce jest pełne dobroci. Chce dla mnie samego dobra. Troszczy się o mnie. Odpocznij we Mnie – mówi Jezus. Nie obciążaj się bezsensownie! Niesamowite.

O godz. 10.35 modliłem się z koleżankami i kolegami, seniorami z Domu Dziennego Pobytu. Jako kazanie przedstawiliśmy scenę: aniołowie odfrunęli, Józef poszedł na (powiedz-

my) papierosa, Maryja, widząc, że Jezus śpi, poszła prać pieluchy. Obudził się Jezus – patrzy w lewo – mamy nie ma, patrzy w prawo – taty nie ma, potem w górę – aniołów nie widzi. I wykrzywił usta i już chciał zapłakać – gdy zobaczył klęczącą obok panią dyrektor Małgosię, która cichutko śpiewa kolędę (naprawdę) i uśmiechnął się mały Jezus.

Po Mszy Świętej był opłatek, pocztówka z aniołem...

Jestem szczęśliwy, że odprawilem z nimi Mszę Św. – i czytania i psalm 102/3.

Kolejny raz widzę, jaki wpływ na mnie ma ostatnio (?) pogoda. Rano mglisto, zimno, ciemno – około południa pięknie, słońce, 4°C ciepła i ... odżyłem. Hurra!

Byłem u Gienka, rozmawiałem z Moniką (powrót chyba raka), jej rodziną, rozmawiałem z braćmi. Jadłem chleb z masłem i miód, bo to dzisiaj dzień świętego patrona pszczelarzy, św. Ambrożego.

I jakbym lepiej widział.

Ostatnio widzę świętych Mikołajów ubranych za biskupów – w mitrze, bogatej kapie, z pastorałem w dłoni. I nie wiem, ale chodzi mi po głowie kiedyś usłyszane zdanie: „można być świętym z pastorałem w ręku, ale również dobrze można nim zostać mając w ręce miotłę” (papież Jan XXIII).

Myślę o Monice, o Gienku i jego rodzinie...

Przed oczami postaci ludzi z Raciborza Płoni. To nie ma znaczenia kim są, co robią. Oni chcą być święci. Tym żyją wykonując przeróżne zadania. Tak postanowili, to nie jest lipa. Jeśli nie ma w nas pragnienia zostania świętym, to nigdy się nim nie staniemy. Cokolwiek robię, z kimkolwiek się spotkam, gdziekolwiek jestem – to ma być święty czas, gest, zachowanie. Jak Jezus – przeszedł przez życie dobrze czyniąc.

Tylu dobrych, niezwykłych ludzi spotkałem na Płoni w Raciborzu...

**Czwartek – 8.12. –**

**Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny,  
Królowej Zakonu Serafickiego**

Maryja jest czystym naczyniem. Naprawiła błąd Ewy, pierwsza chrześcijanka, Jezus jest Jej drogą (Łk 1,26-38). Maryja jest wolna od grzechu na mocy zasług Jezusa Chrystusa. W 1854 roku papież Pius IX ogłosił ten dogmat. Wszelka świętość bierze swój początek od Jezusa. Czerpiemy z Niego.

Była wolna od grzechu, ale nie od jego skutków: cierpiała, zmarła. Dzisiaj dzień czystości nad brudem!!! Być autentycznym.

Jezus był w łonie Matki Dziewicy – dzięki mocy Ducha Świętego. Wiele możemy osiągnąć naszą pracą. Ale niektórych rzeczy nie da się zrobić samemu: kochać nieprzyjaciół, dać świadectwo o wierze. Duchu Święty zrób coś, co po ludzku jest niemożliwe.

Wiele razy przeżyłem entuzjazm wiary. Lecz są chwile codziennego życia. Nie zawsze jest różowo. Anioł - odszedł. Została sama. Ale Bóg był z Nią. Mieć tego świadomość. Był z Nią i w Niej.

Jestem w gabinecie państwa Jurkiewiczów na terenie Zakładu Urządzeń Grzewczych Elektromet. Jest pani Monika, jej mąż i piękna rozmowa, potrzebna, wartościowa. Pomogą.

Modlimy się z braćmi w kaplicy – dzisiaj odnawiamy swoją przyjaźń z Maryją – akt oddania się Niepokalanej Patronce Zakonu.

Informacja z drukarni – zabieram numer 18 „Zeszytów” (listopadowy), przekazuję prezent od św. Mikołaja dla małego Witolda i pani „przepisywaczce” wręczam książkę o krzyżach, kaplicach.

Dowiaduję się, że w bibliotece głubczyckiej ludzie pytają o ... „Zeszyty”.

U pana fotografa zostawiam zdjęcia, rysunki do skanowania – od poniedziałku poważnie zabieram się za historię franciszkanów tutaj.

Z niektórymi potencjalnymi darczyńcami nie dogaduję się: obiecują, że dadzą znak życia, odezwą się...

Acha – muszę być przygotowany na ataki, zaczepki słowne bliskich mi osób. Są chorzy, bo coś się dzieje, gdy coś się dzieje.

Esemes: „Bardzo ładnie wydane. Przejrzałem. Dziękuję. Świetny pomysł. Pozdrawiam...”

Dziękuję Ci, Jezu, Maryjo Niepokalana!

### **Piątek – 9.12.**

Jeszcze się taki nie urodził, który wszystkim by dogodził – to takie przysłowie.

O tym mówi Ewangelia (Mt 11,16-19). Mniej narzekać. Jezus jadł i pił – odrzucany, bo ciągle na ucztach i to w dziwnym towarzystwie. Jan nie pił, nie jadł – odrzucany, bo opętany. Kij, by kogoś uderzyć – zawsze się znajdzie.

Dziękować Bogu. Przyjąć Jezusa, jaki jest. Przyjąć – jakim jest. Jezus na pierwszym miejscu przebacza, nie potępia. Nie osądza. Stawiać miłość na czele. Jezus zbawia przez miłość, nie przez obrzędowość.

Nie sądzić!!! Nie zamykać serca na drugiego!

I piątek dzisiaj – więc myśl leci w stronę krzyża. Wisi, nagi, oszpecony, wyszydzony. Na pośmiewisko. I mówi: „Ojcze, oddaję się Tobie, Ty mnie chcesz”. Jakkolwiek jestem oszpecony, mam zwracać się do Ojca – jak Jezus.

Pojechałem do Eli i Filipa. Oglądałem Anioła w trakcie roboty. Zadziwia jego twarz, skrzydło, część postaci, ruchoma ręka, druciane nogi. Ela czeka na ławkę – wtedy praca ruszy do przodu. Ciągłe coś zmienia, poprawia. Nie boi się opinii, wręcz czeka na zdanie osób oglądających. Pomieszczenie, gdzie pracuje znajduje się przy kuchni – mały pokoiczek, zagracony przeróżnymi materiałami, pełen puszek, kartonów, narzędzi i Anioł na ruchomym krześle.

Filip – pomaga, jak potrafi i może. Coś już widać.

Byłem na kontroli u pani okulistki. Jest dobrze, ale jeszcze 3-4 tygodnie. Dalej zakrapiać, dalej mniej czytać, kupić w Rossmannie okulary +2 dioptrie.

Wieczorem mecz – przedziwny!!! Emocje!

### **Sobota – 10.12.**

Od rana myślę o tej uroczystości, na którą czterej klerycy zaprosili braci prowincji – na Mszę Św., podczas której złożą śluby wieczyste.

Wcześniej idę do spowiedzi.

Odżywają wspomnienia. Śluby składałem 50 lat temu, w dzień św. Jadwigi Śląskiej, patronki Prowincji, w kościele w Kłodzku. Spotykam wielu współbraci. Uściski, powitania. Mimo przejmującego zimna w kościele rosną we mnie emocje – śluby tych młodych mężczyzn to dla mnie dowód, że Bóg istnieje. Oddać się komuś... Na całe życie... Jak Maryja podpisać pustą kartkę: TAK.

Tak odczytali wezwanie Boże. Usłyszeli, odpowiedzieli, mogli jeszcze zrezygnować. Nie wybrali życia, ale chcą z niego coś zrobić. Nie narzekać, choć jednocześnie nie chodzi o zmiatanie tego, co ciężkie, pod dywan i udawanie, że wszystko jest ok. Czeka ich jeszcze ważniejsze pytanie: Co zrobić, żeby pójść do przodu? Żeby przetrwać? Żeby zrobić coś

sensownego. Co zrobić? Gdzie znaleźć siły?

Patrzę na swoje 50 lat – dzisiaj już nie narzekam na ich nieodwracalność, trud z nimi związany. Codziennie zadaję sobie zadanie - pytanie: Co dalej? Co teraz? Jak? Iść do przodu, wiedząc, że On jest. On nie zmarnował życia.

Brzęczą mi słowa (nie powtórzę dokładnie – przepraszam), mniej więcej coś takiego dzisiaj usłyszałem: „damy okazję, by się sprawdziły wasze śluby...” (lub coś podobnego). Dowcip? Życzenie? Żart? Kpina?

Oglądam z o. Witoldem mecz Anglii z Francją. Taka myśl mi przyszła – może zrobić szopkę głubczycką w przyszłym roku – wykorzystać tyle charakterystycznych elementów z architektury miasta i „złożyć” w żłóbek, stajenkę dla miasta? Historyczna, z naszym kościołem (fasadą i wieżą) oraz postaciami jest w „Zeszyce” nr 10. Zobaczymy.

Od kilkunastu minut piszę te teksty używając okularów z Rossmanna (+2). Widzę całkiem wyraźnie, czytam „W drodze” – też swobodnie... HURRA!!!

**Niedziela – *GAUDETE* – czyli radujcie się**

**– 11.12. – trzecia Adwentu**

Zadziwia subtelność Jezusa: „Błogosławiony, kto we mnie nie zwątpi” (Mt 11,2-11). Na każdego może przyjść chwila próby. Skoro problemy miał Jan – to mnie też czeka. Delikatność Jezusa!

By nieść radość innym – muszę mieć radość w sobie. „Niech ustąpi smutek i wzdychanie” – (Jk 5,7-10). Nieść radość!!!

Kawa u o. Jana już taka urodzinowa i imieninowa. To go czeka w tym tygodniu. I trzecia świeca na zielonym, adwentowym wieńcu. Coraz bliżej Jezus – wreszcie ustąpią mroki,

znaki zapytania, lęki, ból, spełnienie...

Wracam myślami do wczorajszej (i mojej, 50 lat wcześniej) uroczystości złożenia ślubów wieczystych w Zakonie.

Wierność danym słowom. Że będę troszczył się o „my” z Jezusem i z Zakonem, które się rozwija bo chce rosnać, angażują każdego z nas. Chcę to chronić jako nasze.

Sprzeniewierzenie się temu budującemu „my” (Jezus i Zakon) to będzie zdrada. Żle tolerujemy zdrajców. Dyskwalifikują się. Trudno się takim przebacza. Trudno zapomnieć.

Dobro (Jezus i Zakon) domaga się zaangażowania i wierności. Ciekawe, że ludzie w zawodach, pracach, które służą człowiekowi szczególnie, jego dobru – składają ślub (lekarze, żołnierze, księża, postowie...). Wtedy im ufamy, oczekując że szczególnie będą wierni danemu słowu. Wierność = żeby nie zdradzić.

Jestem świadomy panującego strachu przed daniem słowa, przed bliskością i wynikającymi z niej zobowiązaniami. Jak będę komuś bliski – powinienem być wierny! Wierność jest groźna, bo zobowiązuje, jakoś ogranicza.

Ale nie można żyć bez wierności. Niczego poważnego nie mogę komuś wtedy powierzyć. Zagrożam zdradą. Skłamię, wyprę się, zapomniałem.

Jak nie mogę zaufać- wkładam maskę. Daje poczucie bezpieczeństwa a zawsze oddala, zamyka. Przeróżne są maski!!! A to zawsze ucieczka od prawdy.

Ślubować czystość, posłuszeństwo, ubóstwo skoro są tak małe szanse na dochowanie tej przysięgi? Nie ma wierności bez trwania i wytrwania – stąd słowo: wytrwałość!

Nasze czasy nie lubią woli. Ludzie wolą rozwijać bicepsy, likwidować grube bruzdy – siły woli ćwiczyć nie chcą.

Czy mi zależy na drugiej osobie? Czy ta osoba (Jezus, Zakon) nadają sens, życie, wartość

mojej wierności? Czy w ogóle mam z nimi (Jezusem, Zakonem) kontakt?

Byłe nie przeżyć poczucia, że ich (Jezusa, Zakonu) ja nie obchodzę. Nie otrzymuję wzajemności: modlitwy niewysłuchane, samotność w klasztorze, rozgoryczenie decyzjami, zachowaniami. Kruchy człowiek się łamie. Zakochany rozwija, uczy, wzmacnia.

Wierność to odkrycie i fascynacja Jezusem, Zakonem! Nie tak, jak mówi dzisiaj świat: prosto, zwykle, przyjemnie. Wierność to służba!

Byłem u Oli i Andrzeja. Pijąc kawę rozmawialiśmy o różnych sprawach. Dobrze, że są. Dużo wiedzą, znają głębszych ludzi, są wyważeni w opiniach, chcą pomóc. I tak się stało.

Śnieg, zimno, wręcz mroźnie, ślisko.

Śpiewamy w kościele z kilkoma osobami nieszpory niedzielne. Lubię te śliczne śpiewy, antyfony niedzielne, radosne „Magnificat” („Wielbi dusza moja Pana”). I błogosławieństwo z prośbami.

O godz. 18.00 koncert muzyki sakralnej chóru „Angelus Cantat” pod dyрекcją Tadeusza Eckerta. 14 utworów, przeróżnych. Wiele słyszałem w Prudniku o tym zespole, o młodzieży go tworzącej. Wreszcie brałem udział na żywo w takim wydarzeniu. Zmarzłem, ale nic to. Warto było!!! I to, że prawie 30 dziewcząt i chłopców (wszyscy elegancko ubrani) ma takie zainteresowania!!! Tak trzymać!

Poproszę ich o to, by byli z nami 25 marca na inauguracji ławki. Nazwa zespołu też jest znacząca! Piękny wieczór!

## **Poniedziałek – 12.12**

Czy gdy w moim życiu pojawi się jakaś niewygodna prawda – czy słucham prawa Bożego, czy ludzkiego (Mt 21,23-27)? Jezus udzieli odpowiedzi, ale chce prawdy o mnie. Prawda za prawdę. Zaufać Jezusowi, choć czasami nie odpowiada.

Uzupełniam bibliografię i przeróżne szczegóły do książki o franciszkanach, dopisuję rozdział wstępny i o projekcie organ. Ciekawe – ciągle coś nowego.

Jak dobrze, że mam okulary!!!

Piękna zima. Auto zasypane śniegiem. Na ulicach, chodnikach śnieg – kolejne zaskoczenie, ale koło południa widać ptugi.

Udało się złożyć historię franciszkanów w Głubczycach. Było trochę poprawek, dopisków, skany starych zdjęć, kilka skreśleń. Teraz to musi „ostygnąć”.

Zabieram się do „Zeszytu” o pisaniu krzyża San Damiano. Spróbuję połączyć opis tworzenia ze zdjęciami z jego powstawania. Fajnie by było, gdyby kiedyś zrobić takie warsztaty pisania ikony tego krzyża.

Na korytarzu rama, na której powieszono ogromne płótno – tło szopki. Od sufitu do posadzki jest 16 metrów. Tło będzie miało jakieś 12 metrów. Czyli zaczęły się przygotowania do budowy stajenki. Arcyfranciszkańskie zajęcie.

Poczta przynosi paczki i listy. Dzisiaj... kawa zielony Jacobs mielony! Ech!

## **Wtorek – 13.12. –**

### **Św. Łucji (+304), dziewicy i męczennicy**

Ewangelia o „obiecankach, cacankach” (Mt 21,28-32). Mocne słowa i do mnie. W moim

wypadku wiele słów mówię, ale nimi nie żyję.

Mówię wiele Bożych rzeczy każdego dnia, ale z czynami gorzej – to ma mnie bardziej przemieniać. „Tak” – więc robię. Modlitwa ma się konkretyzować.

Mróz – chyba 6 stopni, ale śliczne, piękne słońce!

Dzisiaj dzień św. Łucji – patronki lekarzy okulistów, optyków. Oczy – symbol św. Łucji. Bardzo piękna jest historia jej życia i ta ikonograficzna jej postać z tacą, na której leżą jej oczy.

Dziękuję Bogu za oczy, za okulary, za panią Hannę Zając-Pytrus, lekarza, który mnie teraz leczy, za jej mamę, śp. Walentynę... Tylu lekarzy okulistów, tylu ludzi robiło mi okulary w sklepach... Tyle wdzięczności!!! I modlitwa za nich.

Robię porządki przedświąteczne w swojej celi zakonnej – wycieram kurze na kilku półkach, dzwonię do Łucji, lekarzy okulistów. Płacę opłaty za telefon, wysyłam listy już świąteczne. Ktoś mi przysłał sweter – ale to rozmiar L, ktoś życzenia z opłatkiem.

Myślę o stanie wojennym – 41 lat temu to była niedziela, rozpoczynałem rekolekcje święte u oo. Oblatów we Wrocławiu. Rano krzyki kobiet przed klasztorem. Potem wojsko na ulicach, czołgi na Karłowicach, koksowniki z żołnierzami, przepustki na wędrowanie do domów... Ludzie internowani, smutny pan w telewizji, chaos... Ofiary, zabici, rozbite rodziny, aresztowania, wyjazdy w jedną stronę, niepewność... Koszmar.

Tyle wspomnień... Tyle kontaktów...

**Środa – 14.12. –**

**Św. Jana od Krzyża (+1591), kapłana, karmelity bosego, doktora Kościoła**

Jan Chrzciel przez uczniów pyta Jezusa (Łk 7,18b-23). Konkretnie czyny Jezusa są odpowiedzią. Jeśli chcesz pokazać, że jesteś chrześcijaninem to jakie są twoje, moje czyny. Jezus chce, by nasze życie było naśladowaniem Go. Być świadkiem Jezusa.

Ewangelia mówi, że wątpliwości są wpisane w życie. My wierzymy w Boga a nie rozumiemy Go. Chcę trwać w Bogu. Być człowiekiem pokoju. Pokój ma wynikać z bycia z Nim. Dbać o pokój serca. Budzić życie. Nie blokować.

Dzisiaj ma imieniny o. Jan – mój sąsiad przez ścianę. Przed wielu laty głosiłem Słowo Boże na jego Mszy Świętej prymicyjnej. Pamiętam, że dałem mu podczas kazania wielką agrafkę – by jako franciszkanin, człowiek i kapłan – spinał, łączył, jednoczył. Takie chcę mu dzisiaj złożyć życzenia.

Św. Jan od Krzyża, współpracownik św. Teresy z Avila w reformie Zakonu Karmelitańskiego (Karmelici Bosi), był też wielką miłością św. papieża Jana Pawła II. To on pisał o nim swój doktorat, często cytował. Wiemy też, że przyszły papież chciał być karmelitą (w Wadowicach jest ich klasztor).

Przybywa różnych materiałów, więc trzeba zrobić zmiany w segregatorach i teczkach. Przekładam, układam – jest chyba porządek.

Byłem u fryzjera, zawiozłem rysunki do pana prezesa, listy oddałem na poczcie.

Dzień piękny – godz. 7.00.

Robię korektę tekstów książki o franciszkanach w Głubczycach.

Acha – u pana Piotra, fryzjera, piłem dobrą herbatę z pomarańczami i goździkami – gorąca!

Odwiedzili mnie Dagmara i Grzegorz, moi uczniowie z Karłowic, od ponad 30 lat małżeństwo i rodzice dzieciom. Ona jest pielęgniarką, a on kustoszem Muzeum Narodowego. Po obiedzie i kawie zwiedzili kościół, a potem rozmawialiśmy o różnych, przeróżnych sprawach Bożych i ludzkich! Oboje działają w Domowym Kościele i kochają Pana Jezusa. Kiedy dali mi znać, że chcą przyjechać, poprosiłem, by zastanowili się nad problemem: co powiedzieć dzisiaj osobom, które przyjdą na Mszę Świętą w Boże Narodzenie? Przedstawiłem im swój „projekt” rozważania (dwa), Daga mówiła, by wybrać ubóstwo jako wartość - szczególnie dziś, gdy reklamy nalegają, by kupować zioła, leki na niestrawność, by nie popełniać gaf w ubiorze... Bóg zechciał być w łonie kobiety, chciał by rosły Mu pałuszki, narodziło serce, ruszały się stawy..., że chciał narodzić się w rodzinie, a nie przylecieć statkiem kosmicznym, że życie Chrystusa i Jego rodziny to też ciągły stan zagrożenia, że to rodzina uchodźców, utrata domu, pracy, przyjaciół, niepewność.

Grześ zwrócił uwagę, że nawet gdyby dzisiaj Bóg zabrał mu wszystko, uczynił Hiobem – byłby wdzięczny za to wszystko, co do tej pory przeżył. Niesamowicie!!!

Mówiliśmy o wolnej woli, rodzinnych znakach zapytania, że wiele poznajemy po owocach (dzisiejsze mszalne czytanie Ewangelii)...

To były niezwykle chwile. Wróciły czasy, gdy o Panu Jezusie mówiliśmy jak o chlebie z masłem i kaszance. O realnej Jego obecności.

Dziękuję Ci, Jezu, za Dagę i Grzegorza.

Siedzę nad kazaniem na Boże Narodzenie i przeglądam (korekta) historię franciszkanów.

O godz. 20.56 esemes od Dagmary: „Dziękuję. To kim jestem zawdzięczam w dużej mierze Tobie. Jak wielu innych. Szalom mój Ojciec duchowy”.

## Czwartek – 15.12.

Pierwsze czytanie z Księgi Izajasza dotyka mnie (Iz 54,1-10). Jestem w niewoli. Porównanie do miłości małżeńskiej. I liczne potomstwo, jako znak Bożego błogosławieństwa. Ten tekst to prezent dla mnie. Moim małżeństwem jest mój Bóg. „Moja miłość nie odstąpi od ciebie...” Dałem Bogu wiele powodów, żeby mnie nie kochał – a On ciągle mnie kocha. Bez względu na to, jak pokręcona jest moja historia, ile odejść, zdrad – On mnie kocha.

Mam przygotować drogę Panu (Łk 7,24-30). Czyli udostępnić Bogu moje serce. Mam też innym pomóc by posłuchali, otworzyli się na Chrystusa. Teraz, gdy łamiemy się opłatkiem – powiedz coś komuś Bożego, znasz tę osobę, powiedz coś od serca, toruj drogę Panu.

Już wiem o czym będzie kazanie na dzień Bożego Narodzenia!!! O Dziecku, o Mamie. Jeszcze 10 dni!

Rano telefony, maile, esemesy. Dzwonię, dziękuję, składam życzenia, proszę, czytam, robię korektę, piję kawę, słucham wieści o dokonaniach sejmu i piłkarzy.

Chłodno.

I dzwoni pan z jednego przedsiębiorstwa – umawiamy się na jutro. I będę należał do grupy ludzi, przyjaciół miasta Głubczyce – szczegóły jutro. I dobra informacja od pani dyrektor Piechaczek – ławka będzie zawieszona do domu, warsztatu pani plastyk – od Anioła.

Byłem na poczcie w ramach codziennych wędrówek zaleconych przez panią doktor. Wstąpiłem do biblioteki – szukam informacji o wysokościach wież: kościoła parafialnego i ratusza. To do przyszłorocznej szopki. Niestety – nie posiadają niczego w swoich zbiorach.

Spotkałem znajomych. „Zimno?” – zapytali. „Oj, tak” – odpowiedziałem i wylądowaliśmy na gorącej herbacie w kawiarni ratuszowej. Mała rzecz – a cieszy i ... rozgrzewa.

Rysuję wstępny projekt „Szopki głubczyckiej 2023”. Będzie jakaś stara kamienica, wieża kościoła, fasada naszego klasztoru z wieżyczką i koniecznie „IHS”, wieża ratuszowa, kawa-

łek murów średniowiecznych i baszta z kopułką, która stoi między browarem a pocztą. Wygląda ciekawie. Przewiduję ok. 50/60 cm wysokości.

Różne nowe informacje: z domu, z miasta, od współbraci...

**Piątek – 16.12. –**

**W roku 1554 wypędzono franciszkanów z miasta.**

Jezus wskazuje na jakim autorytecie wspiera się. On buduje życie na dziełach, które spełnia (J 5,33-36). W Chrystusie nie było rozbieżności: Jego wola to była wola Boża. Kto jest dla mnie autorytetem? Po owocach poznam człowieka. Osoba sprzątająca, która nikogo nie upokarza, jest cenniejsza niż...

Jezus nie przejmuje się tym, co ludzie o Nim mówią. Jest wolny. Dzieła świadczą o Nim. On zna Ojca. Jest z Nim ciągle w relacji.

A swoją drogą – nie można mieć człowieka za nic mimo, że bolą jego czyny. Nie mogę kasować osoby. Nie traktować nikogo jak zero. Zostawić go w rękach Pana Boga. Że Bóg do niego dotrze. Osądzanie innych, skreślanie kogoś, nie może być w moim sercu. Związać swoje życie z Tym, który oświeca życie!

Pada śnieg.

Dużo się działo. Wpadłem do Torkonstalu – firma w Prudniku, by podziękować za pomoc, wyjątkową, w realizacji „instalacji” w marcu tego roku.

W drukarni skończyliśmy książkę o franciszkanach i „Zeszyt” o krzyżu św. Damiana. Omówiliśmy też plany na styczeń. Była pizza i frytki oraz mnóstwo kawy.

Acha – jeszcze życzenia i opłatek.

Zacząłem rysować wieże kościoła parafialnego, wieżę ratusza i fasadę naszego kościoła. To początek tworzenia „Szopki głubczyckiej 2023”.

Były dziwne spowiedzi. Takie inne, nietypowe. Różne osoby, w podobnym wieku – ale wszystko poza stereotypami. I chcieli rozmawiać... Zaskoczenie, jakieś zdumienie, że ktoś chce na serio, nie podczas Mszy Świętej.

Wieczorem „Ojciec Mateusz” – po długiej przerwie wreszcie kolejny odcinek. Brawurowa akcja, świetne dialogi, wspaniała Kinga Preis!

Czytam – po chyba dwóch latach – świąteczny numer „Tygodnika Powszechnego” – na tym piśmie (wtedy formatu gazety) wychowałem się. Dzisiaj ...

Telefony, esemesy... Zimno.

Piję herbatę, czytam, czytam, czytam... To są wyjątkowe chwile. Czasami zabrzęczy telefon. I jem zupełną chińską. Pikantną!

## **Sobota – 17.12. –**

### **86 urodziny papieża Franciszka**

Bóg działa w historii. Nie wstydy się cielesności, w którą wchodzi – chce: przez to objawić swoją miłość. Ten tekst (Mt 1,1-17) to wielka wartość. Wypełnienie proroctw. Jeżeli Jezus będzie w historii mego życia, wszystko nabiera sensu. Nawet cierpienie – Bóg ma plan wobec mojego życia. On musi być moim liderem. Pasterzem.

Jadę do Raciborza ze świętym opłatkiem. Mam ciągle długi wdzięczności. Ludzie wtedy byli dla mnie hojni – próbuję spłacić dług wdzięczności.

Lata 1974 do 1979 były piękne i to dzięki tamtym ludziom. Rozrzutni ludzie.

Wróciłem do klasztoru. Za Grobnikami stanąłem – droga miejscami zawiana, jedzie się ciężko. Dzwonię do Raciborza, przepraszam. Zima wspaniała, droga niebezpieczna. Umówiliśmy się na przyszły tydzień.

Myślę – w kontekście Ewangelii – o moich przodkach. Przeciekawe towarzystwo!!!

Kazanie na Boże Narodzenia.

Na parterze i w kościele ruch – panowie stawiają szopkę. Wisi tło, częściowo podium, malowane są niektóre elementy, śnieg uniemożliwia wstawienie choinek. Praca wre!!! Z panami jest brat Łukasz. Imponuje mi jego zaangażowanie. Chory, ale pełen inwencji, pomysłów, energii.

Ileż razy byłem przy stawianiu stajenek, szopek, żłóbków w życiu... Tyle wspomnień! Ileż cudów, fantazji, pomysłów, wysiłku wkładają w te dzieła twórcy! Miałem szczęście być kiedyś w Greccio, gdy pod klasztorem, w wielkim amfiteatrze przedstawiano jasełka. A jak szopka to i kolędnicy, i gwiazda, i spektakle kolędowe. Budzą zachwyt! Przenoszą w inny świat! Dobrze, że są kontynuatorzy.

Kazanie na Boże Narodzenie – czyli zaproszenie Jezusa do mojego Betlejem. I On się tym nie brzydzi.

Przyjście Jezusa komplikuje życie

Otrzymałem w esemesie takie zdanie: „miłość to jest cierpienie, ale też dużo szczęścia jeśli się zrozumie, że ten drugi kochany człowiek gdzieś po prostu JEST.”

**Niedziela – 18.12. –**

### **Czwarta niedziela Adwentu**

Maryja, Jan Chrzciciel byli gotowi na wolę Bożą. Dzisiaj mowa też o Józefie (Mt 1,18-24). Czy uwierzyłbym, że narzeczona (żona) ma dziecko – czy bym uwierzył? On otrzymał poczenie we śnie. Odróżnił sen swój i wolę Bożą.

Jehoszua = Jezus = Zbawiciel. Odróżnił swoje widzimisię od woli Bożej.

Święta Rodzina to nie sielanka. Wiele spraw wisiało na włosku. Nie tworzyli rzeczywistości nierealnej. Najświętsza Maryja Panna – niczego Jej nie odejmuję – ale to żona Józefa, kobieta, fakt, że wyjątkowa, ale to nie osoba boska!!! To nie ktoś fruwający w obłokach!!! Bóg objawia się w tym, co ludzkie. Jak bardzo się Jezus zniżył – mama Go karmiła, Józef uczył. To nie nadludzie!!! Normalni ludzie, ale współpracujący z łaską Bożą! „Wstał i wziął” – choć wcześniej...!

„Tak” Maryi jest cierpieniem dla zmartwień, cierpienie Józefa. Żeby nie wierzgał – był cierpliwy. On odpowie. Zobaczę to. Tak jest zawsze.

Otrzymuję prezenty. Ja daję komuś prezent. Trwa wymiana dobra. Bóg daje nam prezent. Gabriel przynosi Maryi prezent. Z nim będzie zawsze cierpienie – ale „Here Maryja” – uśmiechnij się. Nie bój się. Może się przerazić. Ale dobry „Anioł” – uśmiechnij się!

Ostatnia adwentowa kawa u o. Jana i czwarta świeczka. Przepiękne były te niedzielne poranki – przedłużenie Mszy Świętej, śniadanie, dobra muzyka, wieniec adwentowy, kawa... Dziękuję!!!

Jestem we Wrocławiu. Za chwilę pójdę do pani doktor Hani Zającowej – obejrzy oko, ustalimy co dalej, wypiję kawę, obejrzymy mecz finałowy, pogadamy z Tomkiem, jej mężem, też lekarzem, ale dziecięcym. Tyle dobra czynią ci ludzie.

U siebie. Dziękuję Bogu za to piękne popołudnie. Dziękuję za mecz – kolejny dowód, że

tylko wspólny wysiłek daje błogosławione owoce.

W TVP film o duszach w czyśćcu. Ciekawy.

### **Poniedziałek – 19.12.**

Zwiastowanie narodzin św. Jana Chrzciciela (Łk 1,5-25). Bóg wkracza w sytuacje niby bez nadziejne. Jeżeli czuję się niespełniony, że nie owocuję, że jestem wyjąłowany – On przychodzi i umacnia.

Wracając – podziwiałem piękno świata. Czarne paski dróg, miejscami zasypane, bo wiało, ale przejezdne i te hektary białych pól – cudo! Tyle wody będzie! Przepiękna zima, czyli kolejny raz – to, co Bóg stworzył – bomba!!!

Rozmawiałem z Tomkiem Słowińskim – dominikaninem ze Lwowa, który 37 lat temu, sam nie wiedząc czemu, wstąpił do kościoła Świętej Rodziny i usłyszał: „Pan jest z tobą” – i się nawrócił. Miałem wtedy rekolekcje adwentowe w jego parafii, ale on niewiele miał wspólnego z Jezusem. Dzisiaj jako dominikanin posługuje na Ukrainie. Tomek prosił, by nie modlić się o pokój – „módlcie się o zwycięstwo”.

O godz. 17.00 miała się rozpocząć Msza Święta dziękczynna za 25 lat istnienia, działania Franciszkańskiego Ośrodka Pomocy Dzieciom. Z powodu zasp na drodze ks. bp Rudolf Pierskała nie dojechał. Przewodniczył o. Dominik Banaś, delegat o. Prowincjała. Był o. Paweł, który przed laty tworzył to cudo bosko-ludzkie!!! Po Mszy Św. w Ośrodku były występy artystyczne, jasełka, przedstawiono historię Ośrodka i wieczerza wigilijna.

Bogu dzięki. Ludziom, dobrodziejom – dzięki.

Przez 3 lata owocnie kierował Ośrodkiem mój uczeń z Wrocławia – Karłowicz, o. Łazarz. Obecnie pracuje w Niemczech.

Nowe życzenia, pocztówki, esemesy. Kartek na sznurku przybywa.

Najgorszy grzech to trwanie w zapiekłości nieprzebaczenia.

Dostałem torbę od świętego Mikołaja, którą w jego imieniu, dała mi jedna pani. Otwieram – jakie cuda!!!

Wydarzenie dnia – Msza Św. o godz. 18.30. Hurra!!! Przepraszam za ton, ale powód znany P.T. Czytelnikom.

### **Wtorek – 20.12.**

Cała liturgia podkreśla, że Bóg jest prawdomówny. Podobnie czyniła Maryja (Łk 1,26-38). Ona chciała pełnić wolę Bożą. I ciągle cudowne: „Nie bój się!”. Zachariasz pytał: „Czy to się stanie?”. Maryja: „Jak to się stanie?”. Zwyczajność życia Maryi jest zachwycająca! Żeby przeze mnie Bóg rodził się dla świata.

Wiele wiatr i drogi są nieprzejezdne. Wczoraj nie dotarł do nas ks. biskup, dzisiaj – od kilku godzin stoi w zaspach – jeden z naszych głubczyckich współbraci. I pomoc nie można, bo nie da rady dotrzeć. A jest niedaleko klasztoru.

Sporo spowiedzi. I to takie inne, spokojne, przemyślane, przygotowane.

Jeżdżę tu i tam z opłatkiem świętym. Jest trochę ludzi, muszę się z nimi połamać chlebem – jak oni dzielili się ze mną sobą. Lubię takie chwile – bo to dzieje się bez przymusu, bez hipokryzji, bez udawania.

Wrócił po prawie 14 godzinach trwania w zaspie koło Pawłowiczek... o. Jan. Opowieści, ale i radość przy stole.

Listy, paczka z kawą, butelka specjalnej wódki na czas grypy i spowiedzi...

Wieczorna Msza Św. poprzedzona nabożeństwem do św. Antoniego. Lubię to nabożeństwo, wtedy dziękuję za żyjących i zmarłych dobrodziejów. A miałem ich i mam mnóstwo...

I radość Mszy Św. – intencja za zmarłego pana Piotra – czyli za imiennika mojego Taty, za którym tęsknię. Samodzielna Eucharystia, ludzie podeszli do przodu – zaprosiłem ich, by byli bliżej – zareagowali...

### **Środa – 21.12.**

Maryja idzie do Elżbiety: Duch Święty napętnia ją (Łk 1,39-45). Tyle rzeczy nas porusza: widok, spóźnienie kogoś, jedzenie, film. Nasza codzienność ma być przeżywana w Bogu – być wrażliwym na różne poruszenia.

Maryja niesie Jezusa ukrytego, ale „skutecznego” – Jan się porusza. Nieść Jezusa. Podobnie czynił św. Franciszek – żył między ludźmi, ewangelizował życiem, przykładem. Był heroldem Wielkiego Króla.

Co niosę do innych: smutek, narzekanie czy radość, że jestem z Jezusem?

Siedem lat temu Pan Jezus wziął do siebie ojca Jana Górę. Na swoim obrazku prymitywnym w roku 1974 umieścił fragment „Pieśni nad Pieśniami” (PnP 2,8-14): „... ukaż mi Panie swą twarz, daj mi usłyszeć swój głos”. Dzisiaj ten sam tekst czyta Kościół. 7 lat temu, krótko po tych słowach zaślubił i Pan Jezus pokazał mu siebie.

Zdjęcie ojca Jana wisi w mojej zakonnej celi. Miałem szczęście być Jego przyjacielem...

Do zobaczenia, Janie...

Łamię się opłatkiem świętym z ludźmi mi bliskimi i współpracownikami. Dzielić się chlebem i sobą... To ważne. To nie może być pusty, tradycyjny gest!!!

Pocztą przynosi porcję kopert – życzenia, poezje Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, znaki pamięci... „Tygodnik Prudnicki” opisuje książkę o krzyżach, kapliczkach dekanatu głubczyckiego.

Zapaliłem na biurku świecę z myślą o ojcu Janie Górze, o dziecku, które ma sepsę, o błogosławieństwie na świąteczne kazanie, o tych, do których podszedłem ze świętym opłatkiem, o tych, którzy piszą, dzwonią do mnie, przekazują prezenty.

Brat Łukasz, pani Halinka, panowie pomocnicy budują szopkę – ślicznie oświecili choinki (na każdej prawie 30 metrów kabla z żarówkami), są już „skały”, stoi stajenka, wisi anioł, pięknie prezentują się „skały” jako fundament szopki i tło dla ołtarza.

Kazanie na Boże Narodzenie. Wszystko odłożyłem na bok. Teraz tylko słowo na Boże Narodzenie.

Nic się nie zmieniło. Są drzewka, bombki, paczki z prezentami, stół wigilijny, może będzie czytanie Ewangelii i modlitwę wymówią usta, może opłatek, kolędy (?), Pasterka, potrawy...

Więc skąd u nas tyle głupoty, fałszu, zazdrości, nienawiści, wojen, przemocy, obcości, zło nas oblepia coraz bardziej. Coraz brudniejszy jestem. A przecież tęsknię za czystością Tego Niemowlęcia.

### **Czwartek – 22.12.**

Elżbieta chwali Maryję (Łk 1,46-56). A ta chwali Boga! Jak spotykają się dwie kobiety to, jak uczy życie, są plotki, narzekania itp. Ta historia z Ewangelii mówi o tym, żeby nie narzekać. Radość przemienia się w uwielbienie.

Nie plotkować, nie budować, tworzyć spisków. Kiedy daję ludziom Boga – doświadczą się radości, umocnienia i nic nie tracę!!!

Zachwył, co Bóg czyni w moim życia!!! Jest i działa! Pokój to siła i wyjście do drugiego człowieka. Być takim jak Maryja!!! Nie Ona jest obiektem mojej czci – Jej Syn!

Byłem na pogrzebie pani Stanisławy Żyborskiej, matki trzech córek, moich uczennic z czasów Karłowickich, żony Bogdana. Żyła lat 84. Kilka ostatnich lat chorowała. Niezwykła kobieta, pełna energii, delikatna, ale i aktywna, dusza towarzystwa, rozdająca cukierki lub jabłka. Było potrzebą serca być na tym pogrzebie. Do zobaczenia, Stasiu!!! Dziękuję Ci, Jezu, za Nią, za ten prezent niezwykły jakim była. Dziękuję.

Zimno w celi. Już drugi pan ogląda kaloryfer i nic. Zimno mi.

Ukazał się 23 „Zeszyt” – tym razem o krzyżu świętego Damiana. Jaki piękny jest Jezus.

Pocztą przyniosła nowe życzenia. Niektórzy nadawcy są niespodzianką... Wieszam kartki na sznurku. Przybywa ich. Dziękuję. Pamiętam.

### **Piątek – 23.12.**

Dzień przed wigilią. Ewangelia mówi o narodzeniu Jana Chrzciciela (Mt 3,1-4,23-24 i Łk 1,57-66). Bóg dał obietnicę – imię dziecka. Być wiernym obietnicy. Różne mamy obietnice. Wytrwać w obietnicy. Czekamy na przyjście Pana – czyli śmierć. „Babcia odeszła i mogła żyć”. Rodzimy się po to, by umrzeć. Nie przywiązywać się do tego świata. On obiecał, że przyjdzie. Będziemy razem.

Umrę. I dobrze – będę wreszcie z Nim!

Patrę na płonącą świecę. Lucyfer – diabeł – ma imię „niosący światło”! Nie będę służył. Nie będę posłuszny. Bóg uznawał wolność Lucyfera.

Różne są przygotowania – boję się, że są one nieprawdziwe, bo nie ma Adwentu – tylko zakupy, choinka, siedzenie, promocje w sklepach...

Być lodołamaczem – skruszyć to, co twarde, skamieniałe. Żeby nikt nie zmarł bez Miłości.

Spowiadam od godz. 6.00. Sporo ludzi, bo i po Mszy Świętej jest kolejka. Ciekawe – większość to panowie.

Zimno.

Kolejna porcja życzeń. Wśród nich: „...Dobrych Świąt Antek... Mam nadzieję, że jesteś zdrowy..., że grypa wszędobylska Cię nie położyła do łóżka..., że jest Ci ciepło i dobrze...”

I inne: „...w sumie nie był to dla nas łatwy czas (rok kończący się), ale nie tragiczny czas. Myślę, że Pan Bóg po coś daje nam te doświadczenia. Obyśmy tylko nie przegapili i nie zmarnowali szansy na duchowy wzrost...”.

Odpisuję na życzenia, telefony, esemesy.

O takie śliczne zdanie: „Gdy nadejdzie Dzień Wigilii i opłatek weźmiesz w ręce, chociaż jesteś gdzieś w oddali, z Tobą będzie moje serce.”

Byłem u państwa Nowaków. Pani jest polonistką i robiła korektę tekstów o wnętrzu kościoła. Świetna herbata, serdeczne – jak zwykle – przyjęcie, oglądam „Ojca Mateusza”, torba ze słoiczkami pełnymi soków antygrypowych, poprawiony tekst. Wdzięczność ogromna. Opłatek.

Po powrocie do domu czytam jej wiersze, które zdobyły wyróżnienie na XII Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki – Radomsko 2022.

Na cmentarzu, na którym na chwilę złożono urnę pani Stanisławy, na jednym z grobów znajduje się wieniec z takim tekstem: „... Tobie nikt nie pomógł. Niech on ze swoją kochanicą mają wyrzuty sumienia do końca.”

Deszcz, chlapa. Jutro będzie ciężki dzień. Chyba w roku najtrudniejszy...

## Sobota – 24.12.

Zachariasz wypowiada prorocstwo: „Bóg nawiedzi nas z wysoka”. (Łk 1,67-79). Wieczorem będzie Wigilia. W wielu domach to będzie trudny moment. Zawalczmy o pokój!!! Nie będę prorokował by dzielić! Zostawić. Dobrze życzyć. Być nazwanym „prorokiem Najwyższego”.

Odprawiłem Mszę Świętą za dobrodziejów, przyjaciół i współpracowników. Za ludzi z Prudnika i za poznanych w Głubczycach. Tyle ludziom dobrym zawdzięczam... I ciągle mojej wdzięczności mało. Boże, dziękuję Ci i za radości, i za krzyże, za słowa dobre i krzepiące, i za upokarzające, zniechęcające. Za wszystko!!!

Telefony, życzenia, esemesy...

Kilka ciekawych spowiedzi. Jedna pani przyprowadziła męża – nie chciał, ale... Niesamowite.

Jeszcze paczka z Legnicy – ciastka św. Franciszka, piękne życzenia, śliczny i bogaty w treść list, słoiczek z konfiturami (bez cukru), tęsknota za spotkaniem – jak to było „drzewiej”.

O godz. 17.00 w kaplicy modlimy się nieszporami, a o 17.30 rozpoczęła się Wieczerza Święta Wigilijna. Przewodził modlitwie ojciec gwardian, potem lektura tekstu Ewangelii o narodzeniu Pana, życzenia, poświęcenie opłatków, łamanie..., posiłek. Brat Salezy przygotował: barszcz czerwony z uszkami, były trzy rodzaje ryby (jadłem pieczonego karpia), moczku, makówki, ziemniaki, dwa rodzaje śledzi, kapustę, pierogi, kutię, kompot z suszonych owoców...

Rozmowy, wspomnienia, „kwiatki” z życia zakonnego, wspomnienia... Czas jakby stanął w miejscu...

Wyjątkowy wieczór... Cisza...

Idę na Mszę Świętą pasterską na 24.00.

Patrzę na wiszące na sznurku pocztówki, kartki... Przymykam oczy – widzę ich nadawców, autorów esemesów, WhatsAppów...

Dziękuję. Tyle niespodzianek...

### **Uroczystość Bożego Narodzenia – 25.12.**

Kościół ciemny. Wchodzimy procesjonalnie. Uderza dzwon 12 razy. Grają skrzypce, towarzyszą organy, brzmi trąbka – „Wśród nocnej ciszy”. Po kolei zapalają się światła w stajence... Imponujące widowisko!!!

Ludzi niewiele.

Nie przestaję się Bogu podobać – choć grzesznikiem jestem. Grzech mnie oszpecił, ale Bóg widzi we mnie piękno. Jezus przychodzi, by to piękno w nas mogło znów zajaśnieć!!!

Poranek po pierwszej Mszy Św. i śniadaniu. Świeci piękne słońce. Patrzę na pozostałości po studni – trochę zieleni, miejscami brudny śnieg, plama po otworze.

Na drugiej Mszy Św. pomagała mi głosić Słowo Boże Magda z klasy IV. Śpiewała cichutko: „Wśród nocnej ciszy”. Echo kazania natychmiast: nędza. I to kilka godzin po wigilii. Uśmiechnąłem się!

Piję kawę po prawie dwóch godzinach sjeisty (przerywały ją telefony świąteczne – przebaczam). Odsypiam noc zarwaną.

Trzecie kazanie, ta medytacja będzie o trzech mędrcach i o uczonych. Pierwsi szli, by odkryć tajemnicę gwiazdy, drudzy wiedzieli wszystko – ale nic z tego. Poinformowani, ale niezaangażowani.

Cieszę się, że na tych trzech rozważaniach mówiłem o herbie miasta – dlaczego jest, znajduje się w nim anioł? Co oznacza? Po co? Jaki ma wpływ? Jak Bóg pozwoli to za 3

miesiące otworzymy... ławkę z Aniołem! Niesamowite!

Kolejny raz badam cukier – wysoki. Świąteczne jedzenie podnosi numerki.

Byłem u Oli i Andrzeja. Złamałem pewną swoją tradycję, że w pierwsze święto nie opuszczam klasztoru. Odwiedziny u nich były dla mnie swoistym wentylem. Musiałem wyjść...

### **Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika – 26.12.**

Być obiektem agresji, nieposkromionego gniewu to paskudne doświadczenie. Patrz – wczoraj. Więc patrzę w niebo i szukam pomocy. (Dz 6,8-10; 7,54-60). Ale też mogę być niebem dla innych, gdy wokoło staje się piekło.

Zazdrość (Mt 10,17-22) powoduje nienawiść. Na działanie w hojności serca – jest ciężko. Odpowiedź nieznośna. Przytulam się do św. Szczepana. Pana Jezusa spotkało odrzucenie.

Jezu, daj mi pokój w sercu.

Ciekawy ten opis śmierci Szczepana – kopia tego, co przeżywał Jezus. Takie ksero. Pójście za Jezusem to nie sielanka. Nie pasujemy do niektórych zachowań skrajnych i trudnych.

Jadę do rodziny na spóźnioną wigilię. Po iluś miesiącach wreszcie będziemy razem. Brat wyzdrowiał!

Będę wśród tych, u których czuję się bezpiecznie, ale o polityce i sytuacji w kraju nie będziemy rozmawiać!

**Wtorek – 27.12. –**

### **Świętego Jana, Apostoła i Ewangelisty**

To jest umiłowany uczeń Jezusa. Jeden z najbardziej umiłowanych uczniów, najbliższych. Jego matką była Salome (ta spod krzyża). Bratem był Jakub.

Tylko on był pod krzyżem i otrzymał testament. Był towarzyszem św. Piotra. Był prześladowany przez cesarza Domicjana – stąd jego pobyt na Patmos. Tu była próba otrucia go – podano mu zatrute wino, on pobłogosławił kielich, który pękł i wino się rozlało.

Pierwszy kościół to kościół św. Jana na Lateranie. A Ewangelia mówi o „biegu” do grobu (J 20,2-8).

Był pod krzyżem. Jezus opluwany, wyśmiewany – wytrwał.

„Ujrzał i uwierzył.” – tak kończy się dzisiejszy tekst. Nowe światło, nowa obecność.

O godz. 20.00 w salce spotkanie braterskie przy poświęconym podczas Eucharystii winie. Jedną butelkę (swojskiego wina – doskonałe, dziękujemy) podarował pan Jan, który dzisiaj ma imieniny!!!

**Środa – 28.12. –**

### **Święto świętych Młodzianków, męczenników**

Dzień trudny emocjonalnie – chora zazdrość Heroda robi krzywdę tym dzieciom (Mt 2,13-18).

Odbieranie komuś dzieciństwa - też jest godne potępienia.

Czy nie jestem Herodem – czy nie zabijam w sobie dziecięctwa Bożego? Nie będę nosił maski. Mieć w sobie duszę dziecka – tak uczy Jezus.

Byłem na Mszy Świętej z udziałem dzieci. Sporo było dziewcząt i chłopców z babciami, dziadkami, rodzicami.

Podszedł do mnie pan – „czy ojciec jest ojcem Antonim?” spytał. „Tak” – odpowiedziałem. „A ja poznałem ojca ponad 40 lat temu, gdy z ministrantami z Głubczyc jeździliśmy na Górę Świętej Anny” – i tu pada nazwisko... Ale radość. Tyle lat się nie widzieliśmy, a zawsze pamiętam, jak dobrze byli zorganizowani chłopcy z tego klasztoru... Po tylu latach...

Inna wiadomość smutna: Ktoś mi pisze, że nie będzie u nich kolędy, bo: „... to pedofilsko – bandyckie towarzystwo.”

Przysyłają ludzie zdjęcia ze Mszy Świętej porannej. Błogosławię dzieci.

Moi bracia rozpoczęli wędrowanie kolędowe razem z kapłanami z kościoła parafialnego. Dzisiaj początek.

Dzienniki telewizyjne informują, że stan zdrowia papieża-seniora Benedykta pogarsza się. Ma 95 lat. Niech się dzieje wola Boża. Piękny człowiek.

Wieczorem jemy pizzę. Bez powodu, bez okazji – z miłości.

Rozpaczam pisanie dwóch kolejnych „Zeszytów”: o herbie zakonnym i znaku TAU. Może jeszcze będzie coś o stygmatkach i Świeckim Zakonie Franciszkańskim.

Kończę rysowanie projektu obudowy organu.

Gotowe są rysunki: Dawida, Cecylii, Hymnu Słonecznego św. Franciszka i znaku IHS, w otoczeniu dwunastu chmurek (apostołowie). Puszczam wodze fantazji – twórczość do szuflady.

Wszystko jest po coś.

Długo siedzę. Praca wciąga.

## Czwartek – 29.12.

Starzec Symeon mówi, że Jezus „jest światłem na oświecenie pogan” (Łk 2, 22-35). Ciemność to grzech. Pan Jezus chce rozświecić moje mroki. Ciemność jest brakiem światła. Przeciwnikiem Jezusa jest książę ciemności – szatan. Mam być nosicielem światła – jak Maryja. Nie zasłaniać Go. Pan Jezus jest porównywany ze słońcem – nigdy nie zachodzi.

Lubię Symeona – cieszy się z nadziei. Jeszcze doświadcza trudu życia, ale cieszy się z wyzwolenia. Że nie jest pępkiem świata.

Tłumaczę z włoskiego fragmenty książki o herbie zakonu. Ciekawe informacje i mnóstwo ilustracji. Sam się dziwię – tyle lat oglądałem te czy inne obrazy i nic nie wiedziałem o ich historii, początkach. Wracam do korzeni.

Poczta, muzeum, biblioteka. Pojechałem do państwa Jurkiewicz omówić i sprawy świąteczne, i pokazać zdjęcia tworzonego Anioła. Miłe spotkanie, zadziwia spokój i opanowanie pani Moniki i energia jej męża.

Pani ze sklepu spożywczego rozpoznała we mnie klienta, który kupuje czekolady miętowe. Fajnie się z nią rozmawia.

Były u pani „przepisywaczki” tradycyjne naleśniki, doskonałe i to z „Lidla”, dobra kawa, rozmowa spokojna. Dziękowałem za trudy minionego roku, jakoś podsumowaliśmy wydarzenia, prace. Omówiliśmy prace na dni przed nami. Ważne, że pani chce nadal współpracować i że ją to nie męczy.

Wpadł z grupą parafian o. Paweł ze Złotoryi. Kiedyś tworzył Franciszkański Ośrodek Pomocy Dzieciom. Byliśmy razem w Legnicy przez 28 miesięcy. Dobrze go wspominam.

Dalej pracuję nad herbem zakonu. Wciąża tyle nieznanych – znanych faktów, opisów.

Myślę o chorym papieżu – seniorze Benedykcie... Polecam go Bogu dobremu.

Legenda średniowieczna mówi, że Maryja zrobiła sobie miejsce do snu obok żłóbka. Nagle zauważyła, że do stajenki weszła pochylona staruszka. Maryja się przestraszyła, ale – co ciekawe – zwierzęta jakby się ucieszyły. Starsza pani podeszła do żłóbka, odwinęła jedną chustę, drugą i położyła obok Dzieciątka... piękne jabłko, nieco nadgryzione. Nagle zaczęła się prostować, z twarzy zniknęły zmarszczki i Maryja zobaczyła śliczną kobietę – to była Ewa z raju. Oddała Jezusowi swój grzech – wreszcie!!! Bo On przyszedł zabrać ode mnie to, co boli, dręczy, przeszkadza, obciąża. Jestem z tobą – człowieku.

## **Piątek – 30.12.-**

### **Uroczystość Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa**

Dwa sny św. Józefa (Mt 2,13-15.19-23). Przekazuje je anioł. Umieć odczytać znaki, które w różny sposób przekazuje nam Bóg.

Być razem ze sobą – na dobre i złe. Być też posłusznym Bogu i bronić innych. Moja rodzina musi być święta. Jesteśmy sobie potrzebni. Dać siebie innym. Czy słowo – rodzina – budzi we mnie radość czy lęk? Jakie mam myśli... Trudna sprawa. Przebaczając, obdarować pokojem.

Przechodzę w myślach cały rok. Czy kocham Jezusa czy z Nim handluję? Bóg przecież niczego nie chce. Czy dawałem Mu wszystko – czyli swoją miłość.

Czy w minionym roku rósł we mnie Jezus? Czy nabierał we mnie mocy?

Ciekawe – Egipt – kiedyś miejsce złe dla Żydów – dało nam Jezusa. Bóg potrafi wyprowadzić dobro z różnych Egiptów.

Wreszcie pojechałem do Raciborza. Odwiedziłem niektórych dawnych uczniów. Miałem być przed świętami, ale ogromne śniegi, zasy podróż i spotkanie uniemożliwiły. Po drodze widziałem przy drogach, szosach zwały śniegu. Szczególnie w Ostrożnicy.

Byłem, piłem kawę, jadłem chleb (obiad w klasztorze), parę ciastek. I rozmawiałem. Cieszyłem się ich obecnością, miłością, życzliwością. Znamy się już tyle lat!!!

W klasztorze spotkałem braci a wśród nich o. Joachima, którego nie widziałem już całe lata, a którego dobrze wspominam z czasów seminarium i byliśmy razem we Wrocławiu. Był też o. Borys – duszpasterz Ukraińców z Góry Świętej Anny.

Parafia w Raciborzu to była moja pierwsza placówka duszpasterska – „pierwsza miłość”. Pamiętam, że przyjęto mnie w lutym 1974 roku jako „hadziaja”. Po pięciu i pół latach, gdy jechałem do Gliwic – wszystko było inaczej. Dobrze wspominam ludzi z Raciborza – Płoni. Bardzo dobrze.

Ok. godz. 16.00 panie: Piechaczek i Ela Filipowa przysłały zdjęcie niezwykle: na ławeczce siedzi... model Anioła Głubczyckiego! Taki prezent na koniec roku! Dziewczyny – jesteście wspaniałe! Ela mówi, że ławkę przywieziono dzisiaj.

Jaki był miniony rok? Trudny? Zrobiłem coś? Czy może go tylko zaliczyłem? Może się prześlizgnąłem? I gdy patrzę wstecz, widzę tylko nijaką szarość?

Czy potrafię lepiej niż w roku ubiegłym? Czy zmądrzałem na swoich klęskach, niepowodzeniach? Na przeprowadzce do Głubczyc? Czy urosłem na sukcesach? Na osiągnięciach?

Czy wiem już, o co w życiu chodzi? Czy będę budował to, co inni albo zburzyli albo chcieli zburzyć?

### **Sobota – 31.12.**

Kiedy przyjdą czasy ostateczne pojawi się antychryst (1 J 2,18-21). Ewangelia mówi, że na początku było Słowo (J 1,1-18).

W każdym z nas są dwa wilki. Dobry karmi się dobrocią. Zły karmi nienawiścią, złem.

Który jest we mnie silniejszy? Czym siebie karmię? Ja dopuszczam w sobie i dobro, i zło. Ile we mnie jest dobra? Ile jest zła? Za co dziękować? Za co przepraszać? Czy wszystkim przebaczyłem? Żeby mnie Bóg ustrzegł od złego.

Ostatni dzień roku. Robimy przeróżne podsumowania. Plany na przyszłość. Ale każde dzisiaj jest najważniejsze. Kochać ludzi. Każdy dzień ma być dobry! Ganiamy za tym, marzymy o owym. Ale dzień dzisiejszy jest najważniejszy. Robić tak, żeby każdy dzień był najpiękniejszy.

„Urodzić się na nowo” mówi dzisiaj Jezus.

Kończący się rok poucza mnie, żebym nigdy nie był stary. Żebym się nie zachwycił wspominając dawne czasy, dawne dni, żebym nie marnował czasu na herbaty, kawy, plotki, obmowy.

Życzę sobie, bym wierzył, że jeszcze nie wszystko przeze mnie zostało powiedziane. Wszystko przede mną. I życie, i śmierć, i zbawienie.

Odwiedziłem ks. proboszcza Daniela – byłem z nim umówiony. Omawiamy pewne sprawy związane z Aniołem. Proszę go też o słowo do pisanej historii powstania ławki.

I tu nagle wiadomość: Pan Jezus wziął do siebie papieża seniora Benedykta. Odmawiamy modlitwę.

Mówię sobie, że chcę żyć w tym roku tak, jakby to był ostatni rok życia. Nawet nie „jakby”. Może to będzie ostatni rok życia. Chciałbym nadać memu życiu wymiary ostateczne.

Miałem w planie być u znajomych. Otrzymałem wiadomość – nic z tego. Muszą się zająć psem córki. Zadrżałem z wściekłości...

Esemes z pięknym

rysunkiem: „W ten ostatni dzień roku wysyłam na nowy rok uśmiechniętego anioła –

niech dobrze ojca pilnuje”. Cudowny lek na historię opisaną wyżej.

Spotkanie u Bogny i Łukasza. Jadą z rodziną do teatru, do Opolą. Jest dobra kawa, kawałek tortu urodzinowo – imieninowego. Dziękuję im za tyle, tyle życzliwości.

I tylko wdzięczność za cały rok. Tylu ludzi postawił Bóg na moich drogach... Dziękuję.









Fr Antoni Kazimierz Dudek OFM – franciszkanin od 02.08.1967.

To był trudny miesiąc – krótkie dni, męcząca zima, długie godziny ciemności, ale i wyjątkowa radość, bo roraty, pocztówki jako znaki pamięci od ludzi, smsy i telefony z życzeniami, uściski dłoni, dobre myśli w ich stronę i ta refleksja – jak potraktuję Dziecko i czy Jego Matka zaufa mi i da mi Go w moje serce...